

Działa!

Udało się uniknąć wszystkiego, co mogłoby tę wystawę zepsuć – patosu, przegadania, przeładowania treścią. Nie ma tu dmuchania w balonik. Nikt nie jest pokazany jako ważniejszy od innych, widzimy, że muzeum to zespół – sprawnie działająca maszyna. Tę rzeczywistość dobrze oddaje zamieszczony na początku ekspozycji rysunkowy diagram Mai Demskiej z kolorowymi postaciami, przedstawiający ludzkie zasoby instytucji lekko i z przymrużeniem oka.

Dalej wizualnie nawiązuje do niego kolejny pomysłowy diagram w formie gry planszowej, uzmysławiający wielość zagadnień do ogarnięcia podczas pracy z dziełem sztuki. Bo to wszystko nie jest takie proste: wymaga skomplikowanej logistyki, delegowania zadań i odpowiedzialności – a nie zastanawiamy się nad tym, oglądając muzealne wystawy.

Ciekawym pomysłem było umożliwienie pracownikom muzeum wszelkich szczebli wyboru swoich lubionych prac z kolekcji Muzeum Sztuki i wypowiedzenia się na ich temat, a przy okazji opowiedzenia o sobie w muzeum – dzięki czemu poznajemy nie tylko artystyczny gust, ale i osobiste historie poszczególnych osób.

Wyszedł z tego fascynujący misz-masz, w którym sąsiadują ze sobą dzieła, które nie miałyby prawa sąsiadować na żadnej innej ekspozycji. Obrazy, rzeźby, obiekty, reliefy, filmy, wideoperformans. Z różnych czasów, w różnych stylach, technikach, wynikające z innego myślenia, po prostu – z innych światów. I częściowo pokazane są tak, jak po raz pierwszy, jeszcze w budynku ratusza przy placu Wolności, pokazano fundamentalną dla Muzeum Sztuki w Łodzi kolekcję grupy a.r. – dzieła gęsto rozwieszone na ścianie jedno obok drugiego i jedno nad drugim. I tak praca Karola Hillera spotyka się z obrazami Jacka Malczewskiego czy Wacława Kondka, Jerzy Nowosielski – z Paulem Signakiem, Jadwiga Sawicka – z Henrykiem Stażewskim i Aleksandrą Ska. A relief Teresy Tyszkiewicz zestawiono z rzeźbami Tadeusza Kantora i Mirosława Bałki, filmem Antje Majewskiego oraz z fascynującą miedzianą rzeźbą Krystiana Jarnuszkiewicza z 1968 r., która stała się dla mnie odkryciem – nie znałam jej bowiem wcześniej. To lekki, ażurowy obiekt geometryczny, który z różnych perspektyw prezentuje się całkowicie inaczej (dziękuję za jego wskazanie Juliannie Goździk z Działu Sztuki Nowoczesnej, która w Muzeum Sztuki pracuje od 11 lat, a trafiła tu przypadkiem). Gdy stanie się w odpowiednim miejscu w Sali Neoplastycznej, w geometryczne kompozycje wpasowuje się Cezary Bodzianowski, bezskutecznie usiłujący w swoim wideoperformansie stanąć na obute w rolki nogi w obracającym się kręgu. Uroczy komentarz do pełnego powagi dzieła Władysława Strzemińskiego i innych prac z kręgu awangardy.

Odniesienie do samej Międzynarodowej Kolekcji Sztuki Nowoczesnej grupy a.r. i początków muzeum także jest na tej wystawie – ale i tutaj pozwolono sobie na przymrużenie oka, wskazując, że na jedynym zachowanym zdjęciu z wystawy owej kolekcji w 1931 r. (autorstwa Włodzimierza Pfeiffera) stoi puste krzesło – jedną z sugestii jest, że było to krzesło, na którym tak niegdyś, jak i dziś zasiadają osoby pilnujące ekspozycji... A to jedna z ważnych funkcji do spełnienia w muzeum.

Życie muzeum z perspektywy okna wychodzącego na dziedziniec siedziby przy ul. Gdańskiej od 2003 r. dokumentuje fotograficznie (jak podkreśla – z ukrycia) Maciej Cholewiński z Działu Dokumentacji Naukowej, jeden z kuratorów opisywanej wystawy. Na zdjęciach przewijają się postaci znane i anonimowe, montowane są jakieś konstrukcje, przenoszone dzieła sztuki, jest nawet spotkanie „na szczycie” czterech eleganckich panów przy butelce wody. Realia muzealnej pracy pokazują też archiwalne zdjęcia z przygotowań do wystaw, z przyjęcia daru Josepha Beuysa, z koncertu, pokazu mody czy zajęć edukacyjnych, oraz infografiki prezentujące medianę wynagrodzeń

w polskich muzeach państwowych.

Nie wiem tylko, czy film Igora Krenza „Rzeczy” z lat 2003–2007 słusznie został pokazany na początku wystawy, tuż obok diagramu z zespołem Muzeum Sztuki. Takie umiejscowienie wpływa na odczytanie całości ekspozycji, a sugeruje... brak skuteczności. Na sfilmowanej ścianie wiszą małe obrazki, które wciąż spadają. Artysta je podnosi i ponownie wiesza, a one znów spadają. Niekończąca się, syzyfowa praca bez sensu i spełnienia. Czyli zaprzeczenie funkcjonowania muzealnego zespołu, a zarazem idei wystawy, która właśnie ma podkreślić sprawczość owej ludzkiej maszyny. Opis przy pracy Krenza sugeruje, że to ilustracja dbania o porządek w muzeum, ale być może można ją czytać także jako metaforę niekończącego się trudu opanowywania materii wystaw, albo jako mrugnięcie do widza: tak nie działamy.

Na finał ekspozycji już całkiem na poważnie mamy powrót do chwalebnej przeszłości instytucji, a zarazem refleksję na temat, czym powinno być muzeum takie jak to – bo przecież nie po prostu miejscem wystawienniczym. Oto w aranżacji naśladującej radiowe studio możemy wysłuchać nagrań wypowiedzi Urszuli Czarторыskiej – ważnej postaci związanej niegdyś z łódzkim muzeum, ekspertki od fotografii, kierowniczką Działu Fotografii i Technik Wizualnych, żony przesławnego dyrektora tej placówki Ryszarda Stanisławskiego, wraz z którym mieszkała na terenie muzeum. To instalacja „Odzyskana rozmowa 2009–1991” Marysi Lewandowskiej z wystawy „Czułe Muzeum”, która odbyła się w Muzeum Sztuki w 2009 r. – artystka bada w tym projekcie granice między sferą prywatną i publiczną, wskazując, że muzeum to przestrzeń współtworzona przez różne osoby, zaangażowane i dbające o wspólne dobro.

Z wystawy wychodzimy właśnie z takim przekonaniem – że Muzeum Sztuki od początku pozostaje w dobrych rękach fachowców, spośród których wielu trwa na stanowiskach niezależnie od kolejnych zmian na stanowisku dyrektora...

Aleksandra Talaga-Nowacka

**„Jak działa Muzeum” - wystawa w Muzeum Sztuki ms1, czynna do 18 stycznia 2026 r.
Zespół kuratorski: Maciej Cholewiński, Martyna Dec, Jakub Gawkowski, Natalia Słaboń,
projekt diagramów: Maja Demska.**